Nr 103 Kraków, środa 13 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 12 kwietnia.

„Towarzystwo dziennikarzy polskich".

Tak szumnie przezwała się grupka dziennikarzy galicyjskich, na której czele stoi Adam Krechowiecki, wysłużony starosta, cenzor, krytyk i denuncyant. Grupka składa się przeważnie z urzędników rządowych, płatnych z funduszów dyspozycyjnych, odkomenderowanych do urabiania opinii w gazetach rządowych i gadzinowych. Do tej grupki przyłączyło się kilku demokratów — narodowych i krakowskich, którzy są zdania, że potrafią samą swą obecnością w towarzystwie umoralnić panów Masłowskich, Voglów i innych dżentelmenów. Etyczna akcya demokratów ukazała się w całem świetle na tegorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa. P. Wojciech Dąbrowski, redaktor „Słowa polskiego", wygłosił mowę przeciw urządzaniu żebrackich redut i rautów, poniżających stan dziennikarski. Na ten temat wszczęła się „dyskusya", tj. odesłano „sprawę" do rozpatrzenia wydziałowi. Na więcej odwagi nie zdobył się p. Dąbrowski. Nie wyjaśnił zebranym, że nie tylko naciąganie publiki na redutach jest czemś nieprzyzwoitem, lecz także czerpanie zasiłków z funduszów gadzinowych!

Na tem samem zgromadzeniu poruszono sprawę „redaktorów", którzy „w ostatnich czasach namnożyli się na bruku lwowskim. Redaktorzy ci, to indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które, podszywając się pod firmę dziennikarską, trudnią się szantażem, oszustwem. Sprawą tych redaktorów i pisemek, obliczonych wyłącznie na oszustwo i szantaż, ma się zająć wydział Towarzystwa i zastanowić się nad sposobami obrony honoru dziennikarstwa od tego rodzaju indywiduów".

Zapytać się godzi, jaką kwalifikacyę moralną ma Towarzystwo dziennikarzy do występowania przeciw tym redaktorom z pod ciemnej gwiazdy? O ile wyższym moralnie miałby być syty, dobrze odziany, dobrze opłacany, rozpierający się w lożach gadzinowiec od małego oszusta, popełniającego w pisemku swojem szantaże i rozboje? Czem różnią się Vogle, Masłowscy, Krechowieccy, Szczepańscy, Milscy, Orłowscy — od Rychterów, Królickich, Lipińskich, Brandowskich, Weingrünów? Czyż ci ostatni nie są popularnem, „kieszonkowem" wydaniem pierwszych?

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Programowi pochlebcy klerykalizmu.

Gdy wszechpolacy wydali swój „program" dla zaboru rosyjskiego, wskazywaliśmy, krytykując jego czczość, w puste frazesy strojną, na ustęp mniej pusty, ale za to wprost bałamucący i szkodliwy.

Umizgający się do Podolaków i wszelkiej reakcyi menerzy wszechpolscy oddali oczywiście pokłon klerowi i sprawom jego i bez żenady „orzekli", że polonizm i katolicyzm w zaborze rosyjskim to jedno, że pod chorągiew kościelną należy tam chronić, ją nieść na czele narodów. Zaraz wówczas podnieśliśmy, iż schlebianie klerykalizmowi ze stanowiska nawet nacyonalistów, przechwalających się tem, iż wszelki postęp, wszelka emancypacya myśli nic ich nie obchodzi — jest absurdem, do którego doprowadził wszechpolaków ich wzrastający wciąż oportunizm. Wskazywaliśmy na to, iż kler, mający w Królestwie np. na czele takiego notorycznego ugodowca Popiela, tylko w mniej poddających się subordynacyi wyjątkach może nie być narzędziem ugody.

Obecnie podamy tu parę cytatów z „Przeglądu wszechpolskiego" — jako uzupełnienie ówczesnej naszej polemiki, zaczerpnięte... z wszechpolskiego organu. W rubryce „Listy warszawskie" w ostatnim „Przeglądzie" czytamy:

Chwila obecna dla lojalistów naszych stać się może istotnie krytyczną. Po trwającej już półtora miesiąca wojnie, nie zdołali uczynić ani manifestacyi, ani złożyć deklaracyi wierno-poddańczej. Wprawdzie, dodajmy na częściowe usprawiedliwienie tych „mężów stanu", że w osobie Czortkowa los im zesłał do Warszawy najniewdzięczniejszego pod słońcem sprzymierzeńca. Przecież każdy inny generał-gubernator, nie wspominając już Szuwałowa i Imeretyńskiego, byłby potrafił z pośród kamerjunkrów, żydów-bankierów i fabrykantów wybrać tylu ochotników do czołobitnej deputacyi, ileby mu się podobało. Stary maniak nienawiści względem wszystkiego, co polskie, wielkich prób w tym kierunku nie rozumiał lub z nich szydził.

„Oddział sanitarny" arcybiskupa Popiela stał się więc ostatnią deską ratunku. Miał on nosić nazwę „katolickiego" i przeznaczenie jego polegać miało na okazywaniu pomocy chorym i rannym żołnierzom Polakom i katolikom. Naiwne złudzenie! W odpowiedzi z Petersburga określono ściśle warunki utworzenia się oddziału i, między innemi powiedziano, że lekarze, siostry miłosierdzia i sanitaryusze podlegać będą całkowicie organom Czerwonego Krzyża i spełniać jego wszelkie polecenia, opatrywać rannych i pielęgnować chorych, nie według wyznania i narodowości, lecz według potrzeb i stopnia niebezpieczeństwa. Inaczej zresztą na prawdę być nie mogło. Lekarz i siostra miłosierdzia nie mogliby we wzorowej nawet armii podczas wojny, bez ujmy swemu powołaniu, okazywać szczególnej troskliwości jednym przed drugimi.

Wynika z tego, że sformowanie oddziału sanitarnego, według zamiaru jego organizatorów, jest faktem nawskróś politycznym, odzianym w sukienkę chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nikt zresztą z ludzi przenikliwych nie miał pod tym względem z samego początku wątpliwości. Z tego też tylko stanowiska zapatrywać się nam wypada na akcyę arcybiskupa Popiela i jego przyjaciół politycznych...

Zdać sobie trzeba z tego sprawę — czytamy dalej — że będą oni (tj. ugodowcy wraz z Popielem) usiłowali zapomocą pism, ambony i innych środków uczynić ideę oddziału sanitarnego popularnego wśród szerszych warstw ludności, że klęża już zachęcają lud do ofiar. Niebezpieczeństwa przesadzać tu pod tym względem wprawdzie nie należy, rządu rosyjskiego nic już bowiem uczynić miłym nie zdoła ludowi naszemu, czas ten minął bezpowrotnie. Ale budzenie najfałszywszego w świecie sentymentalizmu — boć składki nie dojdą chorych i rannych Polaków, boć warszawski oddział, a choćby kilka oddziałów sanitarnych, utonie w powszechnej dezorganizacyi i kradzieży wojskowej administracyi rosyjskiej — ale niezdrowy ferment w umysłach prostaczych przynieść może sprawie naszej dość poważną szkodę...

Jest to odwracanie uwagi od rzeczy głębokich i żywotnych do rzeczy fałszywych i komedyanckich, bo i cóż arcybiskupa Popiela lub cynicznego prałata Chełmickiego i jego przyjaciół obchodzą naprawdę chorzy i cierpiący na dalekim Wschodzie? Czy obchodziły ich kiedy dziesiątki tysięcy chorych i głodnych w suterenach na przedmieściach warszawskich?

Akcya ks. Popiela wprowadzić tylko może sentymentalną rozterkę do umysłów, zwłaszcza prostych, niweczyć będzie zawiązki solidarności narodowej, tak niezbędnej w dzisiejszej chwili historycznej, powlecze nasze sumienia obłudą, skrzywi pogląd znacznej części masy na oczekujące nas zadania, głosić będzie ordynarne fałsze o walce chrześcijan (Rosyan) z poganami (Japończykami), mącić w umysłach polskich, które od trzech wieków z zamętu wyjść nie mogą.

Jeżeli przytoczyliśmy tu tak obszerny wyciąg z warszawskiej korespondencyi pomidorowego organu — to oczywiście — nie celem udowadniania i za pomocą obcej argumentacyi, jakim na ogół jest wpływ kleru w Królestwie, gdyż na tym punkcie czytelnicy nasi, sądzimy, mają jasno sformułowane zdanie, lecz po to, aby wykazać deprawacyę wszechpolaków, którzy, zdając sobie sprawę, czem jest popielowa komenda, głoszą, iż pastorał to buława polskości!

Kongres włoskiej socyalnej demokracyi.

W Bolonii obradował od 8 do 11 b. m. kongres włoskiej socyalnej demokracyi. Delegatów przybyło nań przeszło 900, przewodniczył tow. Andrea Costa, austryacką socyalną demokracyę reprezentował tow. dr Adler, który w przemówieniu powitalnem, wygłoszonem w języku włoskim i niemieckim, oświadczył, że austryaccy socyaliści są obywatelami austryackimi, ale nie zwolennikami Austryi („siamo Austriaci non Austriacanti), zakończył zaś przemówienie swoje wezwaniem do jedności.

Porządek dzienny obrad prócz sprawozdania zarządu, sprawozdania frakcyi parlamentarnej, sekcyi prasowej, obejmował następujące punkty: kwestya kolei, polityki handlowej, ustawodawstwa handlowego, stanowisko partyi wobec rządu, organizacyi partyjnej, sprawa Włoch południowych, wnioski poszczególnych sekcyj. Na pierwszy plan obrad wysunęła się kwestya stanowiska partyi wobec rządu, uwydatniając szczególnie różnicę poglądów obu istniejących wśród włoskich socyalistów kierunków, reformistów (rewizyonistów) i rewolucyonistów. Rezolucya, proponowana przez reformistów (referentem Bissolati) oświadcza, że partya, zachowując swój klasowy charakter, popierać może, jeśli ten daje dostateczne gwarancye możności uzyskania najważniejszych dla proletaryatu reform. Rezolucya rewolucyonistów (Arturo Labriola) wyklucza wszelkie współdziałanie socyalistów z burżuazyą, udział członków partyi w rządzie czyto monarchicznym, czy republikańskim, wszelkie systematyczne popieranie burżuazyjnego gabinetu.

Prócz tego Henryk Ferri, jakkolwiek sam należy do lewicy, wniósł rezolucyę pośrednią, kompromisową, godzącą oba kierunki.

Po trzydniowej burzliwej dyskusyi przystąpił kongres do głosowania nad wniesionymi porządkami dziennymi. Za rewizyonistycznym porządkiem, wniesionym przez Bissolatiego, głosowało 315 delegatów, którzy reprezentowali głosów 12.255, za porządkiem rewolucyjnym Artura Labrioli głosowało 204 delegatów, reprezentujących 7400 gł., wstrzymało się od głosowania 289 delegatów, reprezentujących 12.500 gł. Wobec tego, że żaden z porządków nie otrzymał absolutnej większości głosów, przystąpił kongres do głosowania nad pośredniczącym porządkiem dziennym, wniesionym przez Ferriego, za którym oświadczyło się 424 delegatów, reprezentujących 16.300 głosów.

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

10

Jeśli się porówna ze sobą dawne i dzisiejsze płace, to możnaby dojść do wniosku, że położenie robotników w stosunku do stanu rzeczy, jaki panował za dawnej formy rządu, znacznie się poprawiło.

I tak w r. 1869 wynosiły płace w drukarniach miasta Tokio 20 do 30 senów (48 do 60 halerzy), w 1901 roku 41 do 57 senów (1 K 2 h do 1 K 36 h). Faktor otrzymywał w r. 1869 dziennie 22 senów, a w 1901 r. 50 do 52 senów. Robotnik w dokach okrętowych brał w r. 1872 płacę dzienną 25 do 50 senów, a w r. 1899 aż 1 jen 20 senów. W arsenałach rządowych wzrosła płaca przeciętna dorosłych robotników-mężczyzn w czasie od roku 1873 do 1901 stopniowo z 12 do 25 senów aż do 2 jenów. W tkalniach otrzymywali w r. 1895 mali chłopcy 5½ do 7 senów, mężczyźni 8 do 12 senów, dziewczęta 3 do 3½ sena, a kobiety 8½ sena. W roku 1902 wzrosły płace do 17—25—30 senów dla mężczyzn, a 12—18 senów dla kobiet. Przeciętny zarobek dzienny cieśli wzrósł od roku 1877 do 1899 z 32 do 57 senów, a płaca zwykłego zarobnika dziennego w przeciągu tym samym z 13·8 do 31·4 sena.

Nie przeczę, że w pewnych kategoryach pracy stosunki płacy poprawiły się istotnie, ale zważywszy ogólny stan rzeczy, kategorye te są raczej wyjątkami, a i tam ogólna stopa życiowa robotnika podniosła się bardzo nieznacznie. Przedewszystkiem uwzględnić należy znaczne wahanie się wartości pieniędzy. I tak naprzykład w r. 1877 wartość jena wynosiła około 4 marki (4 K 80 h), w 1881 r. 2·22 marki (2 K 66 h), a w r. 1885 napowrót 3·54 marki (4 K 25 h). Od tego czasu zmniejszała się wartość jena wraz z upadkiem ceny srebra i doszła w r. 1897 do 2·07 marek (2 K 49 h). W tym to roku (1897) wprowadziła Japonia walutę złotą i odtąd stosunek jena do europejskiej jednostki monetarnej (korony, marki etc.) ustalił się. Ale stokroć jeszcze bardziej jak zdeprecyonowanie krajowych pieniędzy oddziałały na dolę robotników japońskich inne rzeczy, których skutkiem była ogólna podwyżka cen.

Ryż, ów główny artykuł spożywczy Japończyków, kosztował przeciętnie w 1875 roku 4·96 jenów (za koku = 180 litrów). W r. 1880 podniosła się chwilowo jego cena (wskutek emisyi papierów państwowych i rzucenia ich w wielkiej ilości na giełdę) do 9·28 jenów i opadła w następnych latach do stałej (przez przeciąg 1884 do 1889) kwoty około 5 jenów. Ale od r. 1889 drożał ryż stale. W r. 1898 cena za koku ryżu wynosiła 13·11 jenów. Równocześnie rosła cena pszenicy. Tę ostatnią notowano w 1887 r. 3·89 jenów za koku, a w 1898 roku 8·78 jenów.

W podobnym stosunku wzrastały ceny wszystkich innych artykułów koniecznych dla życia codziennego przez ciąg ostatniego trzydziestolecia.

Wedle zeznań pospodyń japońskich, podanych u Chamberlaina w jego: „Things Japanese", kosztowała kąpiel w publicznej łaźni (rzecz najkonieczniejszej potrzeby w Japonii, kraju krańcowej czystości) w 1877 r. 0·7 sena (16 h), a w 1900 r. 2·5 sena (50 h). A dalej:

	W roku		W roku	
Kartofle (za kwartę) . . .	1877	3·5 senów	1900	8 senów
Węgiel drzewny (za worek) . . .	1877	18·0 „	1900	28 „
Papier (za librę) . .	1877	1·7 „	1900	3 „
Smolaki (za 50 wiąz.)	1877	150·— „	1900	280 „
Jaja	1875	0·5—1·5 „	1901	3—4 „
Sake (piwo ryżowe)	1875	25·— „	1901	60·— „
Maty (na podłogi) .	1875	65·— „	1901	300 „

Obok tego czas pracy stał się z biegiem lat nierównie dłuższym. Z początku wynosił np. w warsztatach państwowych — innych większych zakładów przemysłowych nie było — zwykle ośm do dziesięciu godzin i co tygodnia był jeden dzień spoczynku. Dziś trwa dzień roboczy z reguły czternaście do szesnastu godzin, a dni spoczynku bywa najwyżej dwa w miesiącu.

Równocześnie, czego dawniej nie było, nastała praca kobiet i dzieci i zwiększa się ciągle w zastraszający sposób.

Dodać jeszcze muszę, że podane powyżej w poszczególnych gałęziach zarobkowania, stosunkowo wysokie płace z nowszych czasów odnoszą się wyłącznie do miast wielkich. W miastach mniejszych i po wsiach płace są o wiele niższe i podnoszą się z biegiem lat bardzo pomału. W miastach wielkich — o czem nie trzeba zapominać — podniosły się równocześnie z wzrostem płac, ceny mieszkań i to nie tylko bezwzględnie, ale także w stosunku procentowym, pochłaniając coraz większą część zarobku robotnika.

Podczas gdy w latach ośmdziesiątych stanowił czynsz mieszkalny mniej więcej 10% całego budżetu robotnika, wzrósł ten procent w większych miastach ogromnie, a w Tokio np. stanowi 30%, t. j. blisko trzecią część ogólnej sumy wydatków.

Stosunkowo dobrą miarą dla oceny rzeczywistej wysokości płac robotników japońskich uzyskamy, przypatrzywszy się, co stanowi tam utrzymanie więźnia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawy partyjne.

Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska odbył w niedzielę 10 b. m. w Krakowie plenarne posiedzenie. Obrady tyczyły się całego szeregu spraw partyjnych i politycznych i trwały cały dzień. Między innemi uchwalił zarząd partyjny następujące rezolucye:

1. Zarząd partyjny stwierdza, że polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Śląska zostaje w sojuszu bratnim z polską partyą socyalistyczną zaboru rosyjskiego i niemieckiego. Z organizacyami „polska partya socyalistyczna Proletaryat“ lub „socyal-demokracya Królestwa Polskiego i Litwy“ partya nasza żadnych sojuszów nie zawarła. Tem mają się kierować wszyscy towarzysze przy każdej sposobności.

2. Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska wyraża przekonanie, że w dzisiejszych warunkach pożądane jest połączenie się w jednę partyę wszystkich polskich organizacyj socyalistycznych, działających obecnie w zaborze rosyjskim, i wyraża zarazem gotowość podjęcia kroków w tym kierunku.

Polski ruch socyalistyczny w Westfalii. W pierwsze święto Wielkanocy odbyło się w Oberhausen zebranie delegatów i mężów zaufania socyalistów polskich z Westfalii i Nadrenii. Głównym wynikiem obrad był wybór komisyi agitacyjnej, mającej zwoływać zebrania, wydawać pisma ulotne, tworzyć polityczne organizacye polskich robotników, popierać kandydatury socyalistyczne przy wyborach i t. d.

Przyjęto rezolucyę treści następującej: „Stoimy w zasadzie na stanowisku, że porozumienie pomiędzy niemiecką i polską partyą socyalistyczną jest koniecznie potrzebne i solidaryzujemy się z uchwałami VII. zjazdu polskiej partyi socyalistycznej z dnia 25 i 26 grudnia 1902“.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników stolarskich we Lwowie. Celem polepszenia warunków pracy i płacy postanowili lwowscy robotnicy stolarscy rozpocząć akcyę cennikową zapomocą szeregu strejków warsztatowych. Zaczęli od warsztatu Luzera Baumwalda, w której wszyscy robotnicy w liczbie 17 wypowiedzieli dnia 10 b. m. pracę na 14 dni i postawili następujące żądania: 1) podwyższenie płacy o 20 procent; 2) po ukończeniu każdej partyi roboty akordowej ma nastąpić natychmiast wypłata, zresztą 3) ma wypłata być uiszczana regularnie co tydzień; 4) czas pracy ma trwać od 7 rano do 7 wieczór z 1/2 godzinną przerwą na śniadanie i 1-godzinną przerwą na obiad; 5) robotnicy układać się będą z pracodawcą za pośrednictwem swoich mężów zaufania w lokalu swego stowarzyszenia. Jeżeli się pracodawca na te żądania nie zgodzi, robotnicy rozpoczną z dniem 25 b. m. strejk i warsztat ten będzie bojkotowany. Towarzyszów stolarskich z prowincyi wzywa się, aby żaden z nich nie jechał do Lwowa na robotę aż do ukończenia akcyi cennikowej.

Z organizacyi robotników szewskich. W Dobczycach odbyło się w niedzielę 10 bm. popołudniu pierwsze zgromadzenie robotnicze. Było to poufne zgromadzenie robotników szewskich, na którem tow. Bryniarski z Krakowa referował o położeniu szewców i organizacyi. Zgromadzeni bardzo licznie robotnicy szewscy zażądali założenia w Dobczycach filii stowarzyszenia zawodowego i uchwalili wysłać delegata na konferencyę krajową robotników szewskich do Przemyśla.

Zwalczanie objawów zatrucia ołowiem. Urząd pracy przy ministerstwie handlu zajmuje się obecnie badaniem przyczyn zatrucia ołowiem w zakładach przemysłowych i wynalezieniem środków, celem zwalczania tej choroby. Dnia 10 b. m. udała się komisya, złożona z urzędowych fachowców pod przewodnictwem dra Mataji do Przybramu, aby zbadać tamtejsze huty srebra i ołowiu. Rewizye w innych zakładach mają być wkrótce przeprowadzone.

KRONIKA.

Poseł Wilk rozesłał do dzienników sprostowanie, w którem zapewnia, że w paczce, którą dał służącemu parlamentu, znajdowało się zaledwie 10 do 25 kawałków papieru czystego; ołówka nie było ani jednego. Przyszedłszy do parlamentu na drugi dzień, po oddaniu służącemu owej paczki, zauważył poseł Wilk, że jego paczka „nie jest tak ułożona, jak była“. Widno, — pisze poseł Wilk, — że złośliwa ręka swoją rolę odegrała, a z łaski dołożyła mi tych papierów, których na nic nie potrzebuję. Zaprzeczając w dalszym ciągu wiadomościom o większej ilości papieru i „choćby o jednym ołówku“ — dodaje poseł Wilk: „Jeżeli tak jest, to złośliwa ręka brała w tem udział“.

Zachodzi pytanie, co to była za złośliwa ręka, która skusiła posła Wilka, półanalfabetę, do założenia sklepiku papieru parlamentarnego w Sieniawie? Zapewne ta sama, która podsunęła pewnemu prałatowi ruble rosyjskie. Ta sama, która nalewała Szajerowi kufle piwa w Franziskanerkeller... Co to za złośliwa ręka!

„Bo nam do boju mocy brak!“ Jakiś emerytowany przyjaźniak zamieszcza w „Głosie narodu“ tasiemcowy artykuł, a raczej nekrolog ruchu przyjaźniackiego. Między innemi pisze:

„Jeżeli więc nie można oprzeć walki z socyalizmem praktycznym na krytyce doktryny, pozostaje tylko dziedzina taktyki i agitacyi. Tu jednak stowarzyszenia katolickie musiały natrafić na bardzo wielkie trudności. Niepodobna było okazać namacalnie, że organizacya chrześcijańska daje sferom pracującym jakiekolwiek korzyści i siłą faktu oddziałać na masy, albowiem odrazu rozpoczęto walkę, na działalność pozytywną przeto nie było dość czasu. Nie można było także zaprzeczyć, że socyaliści w wielu razach mają słuszność, a zwracanie uwagi na zarzuty ich nieprawdziwe, nie prowadziło do celu wobec słuchaczy czy czytelników mniej inteligentnych, a więc skorych do uogólniania zdarzeń i wypadków“.

Bolesne te wyznania powinny konserwatystom raz na zawsze wyjaśnić, że dawanie pieniędzy na tworzenie sztucznej partyi katolicko-narodowej nie ma najmniejszego celu.

Komisya kanałów wodnych, wybrana przez krakowską radę miejską, odbyła w poniedziałek posiedzenie, na którem prof. Sikorski przedłożył w całości projekt przekopu Wisły od Pychowic do ujścia Wilgi. Projekt rozwiązuje bardzo szczęśliwie wszystkie trudności i w porównaniu do swego celu, t. j. uchronienia miasta od klęski powodzi, wymaga bardzo małych kosztów. Komisya przeprowadziła szczegółową dyskusyę i uchwaliła projekt wysłać do namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Bieńczycach, w karczmie Ptaka przyszło w drugie święto wielkanocne do awantury, która się zakończyła zabójstwem. Mianowicie pijacy pobili w tej karczmie żołnierza artyleryi wałowej z Krzesławic; żołnierz uciekł, napastnicy pobiegli jednak za nim i zabili go.

Policyjne reklamy. Suchotniczy „Dzień“ zamierza w przededniu upadku ratować sytuacyę przez reklamowanie skompromitowanych komisarzy policyjnych. W jednym z ostatnich numerów pisze organ p. Bornsteina:

„Zastępcą dyrektora policyi, w miejsce opuszczającego niebawem nasze miasto radcy dra Flatana, zostaje radca policyi p. Wojciech Wenc. Jako szef biura prasowego przez szereg lat zapisał się był p. Wenc jak najlepiej w pamięci tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznania jego bezstronności, taktu i wyrozumiałości. Toteż ogół niewątpliwie z sympatyą powita p. radcę Wenca na tem nowem, a tak odpowiedzialnem stanowisku“.

Pomijamy już zuchwałość pisemka, liczącego kilkanaście abonentów, przemawiania imieniem ogółu. Przypominamy tylko, że p. Wenc zapisał się smutno w r. 1902 w czasie krwawych zajść na placu Strzeleckim. Jeszcze pamięć strasznych dni, spowodowanych postępowaniem zbyt gorliwych organów policyjnych, tkwi żywo w ludności lwowskiej, a już znalazł się pismak, który wychwala p. Wenca, owego „taktownego, wyrozumiałego“ bohatera z placu Strzeleckiego!

Znowu defraudacya w magistracie lwowskim. W magistracie lwowskim w biurze departamentu IV B stwierdzono, że jeden z niższych funkcyonaryuszów gminy miasta Lwowa pobierał rozmaite taksy, które następnie zabierał dla siebie. W sprawie tej toczy się dochodzenie.

Z Towarzystwa ochrony prawnej podatników we Lwowie. Wydział rady powiatowej w Chrzanowie postanowił przeprowadzić za pośrednictwem Towarzystwa próbną rewizyę katastru podatku domowo-klasowego w trzech gminach powiatu chrzanowskiego, a mianowicie w gminach: Jeleń, Kwaczała i Tenczynek.

„Bankverein“. Otwarcie lwowskiej filii wiedeńskiego „Bankvereinu“ nastąpi z dniem 1 lipca b. r. W myśl statutów „Bankvereinu“ posiadać muszą wszystkie jego filie, własne rady nadzorcze. To też na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów w Wiedniu wybrano dla Lwowa radę nadzorczą, do której weszli pp. adwokat dr. T. Aszkenaze, poseł dr. Wł. Dulęba, poseł Włodzimierz Gniewosz i adwokat dr. Wł. Gorecki.

Przekazy pieniężne do Rosyi. Jak już wiadomo, będzie można wysyłać przekazy pieniężne do Rosyi (z wyjątkiem Finlandyi) do wysokości 100 rubli, względnie 254 koron. Przekazy do Rosyi należy wystawiać w rublach. Opłata za przekaz wynosi 25 hal. za każde 25 koron. Nadawca ma na odcinku podać dokładnie swoje nazwisko i adres. Dopisków pisemnych zamieszczać nie wolno. Nadawca może, za złożeniem osobnej opłaty 25 hal., żądać potwiedrzenia odbioru. Przekazy telegraficzne są niedopuszczalne.

Do Finlandyi można wysyłać, jak dawniej, przekazy do wysokości 360 koron skandynawskich za pośrednictwem poczty szwedzkiej.

Zgodny z musu. „Breslauer Zeitung“ donosi, że skutkiem interwencyi kardynała Koppa proces bytomski (który go tak skompromitował) nie będzie już dalej rozmazywany.

Prokuratorya nie wdroży przeciwko świadkom, którzy zeznawali na niekorzyść „Eminencyi“, dochodzenia o krzywoprzysięstwo(!) ci zaś nie będą skarżyli o oszczerstwo księży, którzy im w prasie zarzucali fałszywość zeznań.

Z kraju hakatyzmu. Do „Dziennika kujawskiego“ piszą z nad Gopła: Chałupnik Wdowiak z Maryanowa, mieszkający tamże około 30 lat, posiadający własną zagrodę z ośmiu morgami roli, odebrał przed paru dniami dekret banicyjny, skazujący go wraz z rodziną na opuszczenie kraju w przeciągu 14 dni. Jeżeli banicya jest zawsze strasznym ciosem dla każdego nią dotkniętego człowieka, to banicya wśród okoliczności, w jakich spotyka tego biednego, spokojnego, niczem nie narażającego się władzom pruskim, oddanego jedynie znojnej pracy na swym kawałku ziemi człowieka — jest wprost ciosem przerażającym. W czasie bowiem, kiedy każdy rolnik zatrudniony jest w gorączkowym pośpiechu około uprawy roli pod zasiewy wiosenne, biedny ten człowiek, utrzymujący się z pracy rąk na swym kawałku ziemi, odbiera dekret, aby w 14 dniach opuścił na zawsze chudobę swoją, zagony rodzinne — ponieważ jest rosyjskim poddanym. Można sobie wyobrazić rozpacz biednego człowieka, widzącego jasno w rozporządzeniu tem ruinę swego, tak skrzętną a mozolną pracą uzbieranego dobytku. Stanęła mu przed oczyma smutna przyszłość, poniewierka na starość, a chociaż pozornie okazywał dość hartu duszy, to jednak cios ten, zdaje się, zachwiał równowagę umysłu jego... Zaczął biadać na los swój i rodziny, a pokazując mi ów dekret, dodał: „wypędzają mnie z kraju, a nawet nie podjęli fatygi, aby postarać się u władz tamtejszych o przyjęcie. Gdzież się mam podziać?“

Znowu samobójstwo studentki polskiej. Z Paryża donoszą do „Słowa polskiego“: W Paryżu dnia 9 marca wydobyto z jeziora w lasku Bulońskim ciało panny Leony Szymańskiej. Nikt z rodziny i znajomych listu żadnego nie otrzymał, wszystkie papiery i listy w pokoju zmarłej znaleziono spalone.

Tajemnicza śmierć wzbudziła powszechny żal w polskiej kolonii, czego wyrazem był liczny udział w pogrzebie i odłożenie balu „Koła“.

Zmarła miała ogromną odwagę. Już w 14 roku życia, sama bez niczyjej pomocy przeszła granicę uchodząc przed policyą rosyjską. W Bretanii na letniem mieszkaniu podczas wielkiej burzy namówiła podchmielonego rybaka, gdyż inni nie decydowali się, i z nim wypłynęła zobaczyć jak „tam w otwartem morzu“, a gdy Bretańczyk stracił przytomność kierowała łodzią i żaglem sama. Dziwnym wdziękiem i spokojem umiała złagodzić złe wrażenie, jakie robiły jej oryginalne upodobania. Chodziła w męskiem ubraniu cyklisty, pelerynie i berecie studenckim, mieszkała sama i pracowała dużo nad przygotowaniem się do bakalauretu. Wychodząc w nocy do teatru lub do ulubionego lasku bulońskiego miała sztylet lub rewolwer, którem potrafiłaby obronić się apaszom i donżuanom.

W książce w jej mieszkaniu znalazła matka pożółkły papierek z r. 1901 wzruszająco jasny: „Przysięgam na ewangelię św. całe życie i wszystko oddać wyzwoleniu ojczyzny Polski. Leona“.

Marzeniem jej dzieciństwa była Joanna D'Arc i myśl ta przebiega całe jej siedmnastoletnie życie. W łagodnych, mądrych oczach polskiego dziewczęcia widniał rozum, stalowa wola i niezachwiana odwaga.

Kongres dla hygieny szkolnej w Norymberdze. Trzeci dzień obrad kongresu wypełniły posiedzenia sekcyjne. Niemożliwością jest omawiać wszystkie wygłoszone referaty, gdyż ogółem w ciągu czterech dni było ich 150, nadto na posiedzeniach plenarnych wygłoszono 9 bardzo obszernych odczytów. Poprzestać musimy na wyszczególnieniu kilku, poruszających najżywotniejsze kwestye hygieny szkolnej.

O gimnastyce i zabawach młodzieży referowali dr Schmidt i Möller. Dla uczniów trzech pierwszych klas najodpowiedniejszem ćwiczeniem fizycznem są swobodne, niewymuszone zabawy na wolnem powietrzu; gimnastyka odbywać się powinna w obszernych, dobrze przewietrzanych lokalach. Zadaniem ćwiczeń na przyrządach jest wyrobienie muskułów i zręczności. Nauczyciel Kraus z Wiednia omawia naukę gimnastyki w

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

8

ROZDZIAŁ IV.

U markizy wdowy. Ten sam salon w stylu Ludwika XVI. Godzina poobiednia. Osoby: Markiza wdowa, Diana, Blanka, Franio, Urban de Tiercé, stary hrabia Lo Chapelle Anthenaise i syn jego Ludwik.

Markiza (roztargniona, widocznie pragnie, by mężczyźni poszli palić cygara): Adhemarze, dzisiaj nie palisz?

Hrabia: Owszem... ale sądziłem, że chyba po czarnej kawie.

Markiza: Ach naturalnie. Gdzież to się zawieruszył Parfait? Franiu...

Franio się podnosi, by zawołać, w tejże samej chwili jednak wchodzi służący Parfait, niosąc na tacy kawę i filiżanki. Za nim drugi lokaj, który czeka, by pozbierać filiżanki wypróżnione. Ceremoniał ten drażni widocznie markizę.

Hrabia: A teraz za twem pozwoleniem droga siostro udamy się na cygarko.

Oddalają się wszyscy mężczyźni prócz Frania.

Markiza: I cóż Franiu, nie idziesz z panami?

Franio: Ach droga mamo, boję się palić dzisiaj. Jadłem może nieco za wiele...

Markiza (jakby nie dosłyszała): Idź, idź, pozwalam ci.

Franio (zdziwiony, lecz posłuszny): Dziękuję mamie. Wychodzi.

Diana (cicho do markizy): Musimy koniecznie pomówić parę słów.

Markiza: Tak i ja mam coś do powiedzenia... Blanko, idź do oranżeryi, może trzeba podlać krzewy. Zobacz.

Blanka odchodzi.

Markiza: Więc masz mi powiedzieć coś nowego droga Diano?

Diana: Tak, mam.

Markiza: I ja też i sądzę, że wieści nie najgorsze przynoszę. Rozmawiałam dość długo dzisiaj z moim synem. Nie jest on winowajcą tak wielkim, jak się z pozoru wydaje. To nie znaczy jednak, by był bez zarzutu. Wyznał mi bez ogródek, że znowu był u tej kobiety.

Diana (płacze): Ach, mój Boże!

Markiza: A, jeśli tak bierzesz sprawę, to...

Diana (ociera oczy): Nie, nie, już jestem spokojna. Pragnę tylko odzyskać mego męża. Zapomnę mu tę niewierność, jeśli się nie powtórzy.

Markiza: To dobrze moje dziecko. Otóż opowiedziałam mu żeś otrzymała anonimowe listy, długo medytował, kto je mógł pisać i doszedł do wniosku, że to pewnie księżna de Beryl w porozumieniu z tą kanalią, mężem swoim. Mści się widocznie za to, żeś miała zamiar zamknąć jej swój dom... no, co prawda trochę w tem i twojej winy.

Diana: Jakto, przecież sama pani mi radziła?

Markiza: Nie radziłam ci zaznaczać rzeczy tak wyraźnie. Nigdy nie trzeba być brutalną. Zresztą twój mąż potrzebuje de Beryla z powodu pewnych spraw finansowych, których bliżej nie znam. Zrobiłaś mu figla odmową, więc musiał zwrócić się na inną drogę... tamta osoba okazała się... wymagającą i oto twój mąż znalazł się w położeniu, w którem miał do wyboru albo stać ci się niewiernym, albo okryć się śmiesznością. Między nami mówiąc, tylko śmieszności żona mężowi nie daruje nigdy. Ale koniec końcem, Urban mi powiedział, że sprawa ta nie będzie miała żadnych konsekwencyj, że kocha tylko ciebie i będzie już dobrym mężem.

Diana: Boże, Boże!

Markiza: No i czegóż wzdychasz jeszcze drogie dziecko?

Diana: Droga pani. Nie wątpię, że Urban ma najlepsze zamiary, ale... drżę na myśl, że wiadomość, którą mam właśnie powiedzieć, zepsuje znowu wszystko. Ach... księżna nietylko do mnie pisała swe listy anonimowe. Jest Amerykanką. Jestem pewna, że telegrafowała, że uwiadomiła mą rodzinę.

Markiza: Skądże to przypuszczenie?

Diana: Dostałam depeszę od ojca. Przyjeżdża.

Markiza: Pewnie w swoich sprawach.

Diana: Nie. Dla zbadania sprawy mojego męża.

Markiza: W Imię...! (Nagle spokojnie): No i cóż moje dziecko. Sądzę, żeś mu odpowiedziała, by nie jechał. Dla zbadania sprawy jest nas tutaj chyba dosyć...

Diana: Niestety, droga pani, nie wiedziałam, dokąd telegrafować, depesza jest z Cherburga.

Markiza: A więc jest już we Francyi!

Diana: Od wczoraj wieczora.

Markiza: Jest więc już w Paryżu. Lada chwila może nadejść! Myślę, żeś uprzedziła o tem męża twego.

Diana: Niestety nie. Nie miałam odwagi.

Markiza: To źle, moje dziecko... Ale cicho! (Mężczyźni wchodzą. Do Frania): No cóż, czy ci lepiej?

Franio (skrzywiony): Nie mamo, coś mi się zbiera na...

Markiza: No dobrze, dobrze. Idź, każ sobie ugotować rumianku. Pozwalam ci. (Franio na chwilę odchodzi). Urbanie, mam ci opowiedzieć coś niespodziewanego... właśnie dostaliśmy depeszę...

Hrabia: Ach, gdzież ja mam głowę! A propos depeszy. Jakże mogłem nie powiedzieć wam o depeszach, które wymieniłem z jego książęcą mością z okazyi jego małżeństwa.

Tiercé: Wuj telegrafował?

Hrabia: Naturalnie. W imieniu wiernej Wandei. Jego książęca mość nie zaniedbał odpowiedzieć. Depesza księcia pana, jak zwykle, podniosłą jest i uprzejmą.

Tiercé: Jakże brzmi?

Hrabia: Nie ufam mej pamięci, ale Ludwik umie ją na pamięć. Ludwiku!...

Ludwik (recytuje): „Księżna pani i ja jesteśmy wzruszeni. Ufamy wiernej Wandei. Nadzieja w przyszłości. Życzliwy etc...“

Markiza (po chwili): Chociaż bardzo nas interesuje depesza księcia pana, to jednak muszę donieść wam o innej...

Blanka (powraca): Podlałam krzewy, mamo.

Markiza: Dobrze, moje dziecko...

W tej chwili wchodzi Parfait i podaje markizie na tacy bilety wizytowe. Markiza przypatruje im się przez lornetkę. Gestem przywołuje Dianę.

Markiza: Twój ojciec przybył.

Diana: Są wszyscy w komplecie.

Markiza: Wszyscy, prawda.

Diana: Papa, mama, Marek, Klelia, Biddi i Berti, wszyscy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Austryi. Zaznacza, iż mimo to, że jest ona przedmiotem obowiązkowym w szkołach ludowych i miejskich, to przecież 86 procent szkół nie ma sal gimnastycznych, nauka odbywa się w ciasnych, pełnych kurzu izbach szkolnych, liczne szkoły ludowe zupełnie pozbawione są nauki gimnastyki. Przy niedostatecznem odżywianiu znacznej ilości dzieci wogóle pytaniem jest, czy należy męczyć je jeszcze gimnastyką. Liczyć się szkoła musi również z pracą dzieci; austryackie ustawodawstwo zezwala na »zatrudnianie 12-letnich dzieci w przemyśle ośmio-godzinną pracą, jest ich tysiące, zakłady ubezpieczeń od wypadków wykazują liczne okaleczenia dzieci przy pracy. Dopóki ustawodawstwo nie ograniczy pracy dzieci nie można myśleć w Austryi o rozwoju nauki gimnastyki.

O kąpielach szkolnych mówił dr Schmidt. Regularne kąpiele są wymogiem hygieny, wskazanem jest, aby szkoły o ile możności urządzały łaźnie własne w budynkach szkolnych; tu nadaje się zwłaszcza system kąpieli natryskowych, woda padać powinna nie z góry, lecz z boku, czas kąpieli ograniczyć należy do 3 minut. Do kąpieli prowadzić winno się dzieci małymi oddziałami, w czasie godzin szkolnych, wystrzegać się należy wszelkiego przymusu. Polecenia godną jest również nauka pływania przy odpowiednich urządzeniach.

Godnymi uwagi były referaty na posiedzeniach plenarnych w ostatnim dniu kongresu p. Jakóba Kerra o przewietrzaniu izb szkolnych, dra Bergasa o szkolnej hygienie w Hiszpanii, dra Skworcowa o zasadach wychowania i wykształcenia z punktu widzenia hygieny. Delegat japoński dr Yasusaburo mówił o pomiarach ożużenia u uczniów, robionych w szkołach w Tokio, zaznaczył przytem, że Japonia ma już kilka tysięcy lekarzy szkolnych.

Obrady kongresu zakończyły się w południe dnia 9 b. m.; następny kongres odbędzie się, jak wiadomo, w 1907 r. w Londynie.

Sensacyjne odkrycie. Z Londynu donoszą: Profesor Karol Baskersville z uniwersytetu w Karolinie rozłożył thorium, uważane dotąd za pierwiastek, na dwa pierwiastki. Odkrycia tego dokonał już przed czterema laty, ale nie rozgłaszał tego, aż zapomocą długich doświadczeń nie stwierdził go należycie. Jeden z tych nowych pierwiastków nazwał on karolinium, drugi berzelium. Tlenku carolinium posiada 5 gramów, tlenku berzelium $2^1/_2$ grama. Tlenek pierwszy jest różowy, drugi zaś zielony. Odkrywca spodziewa się zupełnie nowych zdobyczy w dziedzinie oświetlenia. Baskersville pokazał na wykładzie nowe te pierwiastki w rurach miedzianych, mosiężnych, żelaznych i szklanych, okrytych suknem, jednak przez wszystkie te okrycia przedostawały się wyraźne promienie światła. Baskersville ma obecnie 34 lat. Słynny fizyk William Crookes posłał mu telegram gratulacyjny.

VII międzynarodowy kongres dla ochrony przemysłowych praw autorskich odbędzie się w Berlinie od 24 do 30 maja br. Interesowani, którzyby mieli zamiar wziąć udział w tym kongresie, zechcą się zgłosić do Izby handlowej w Krakowie.

Inteligentny Moskal. Tygodnik francuski „L'Européen", zwrócił się do rozmaitych zagranicznych znakomitości z dosyć naiwnem pytaniem: Czy Francya nie znajduje się na drodze do upadku.

Nadeszło sporo odpowiedzi. Niektóre z nich wprost wyszydziły ankietę.

Angielski fabianin G. Bernard Shaw, głośny dramatopisarz, tak pisze:

„Czy Francya jest w stanie dekadencyi?

Zapewne, skoro dyrektorowie jej prasy zadają takie głupie pytania".

Większość zagadniętych traktuje wszakże pytanie seryo i zaprzecza przypuszczeniu redakcyi jednogłośnie.

Oto np. angielski pułkownik Howard Vincent powiada:

„Czy Francya jest na drodze do upadku? Ależ nie, po tysiąc razy nie! Właśnie powracam z Francyi, gdzie wiele misti osobiście zwiedziłem. Wszędzie zauważyć można stan pomyślny. Wszędzie ludność spokojna i szczęśliwa, do tego odziana, dobrze żywiona, wesoła, zadowolona, gościnna, uczciwa. Biedy nie widać. Przeciwnie, dobrobyt rzuca się w oczy. Oto wrażenie, które odebrałem niedawno i moi towarzysze. Toteż na zadane mi pytanie jeszcze raz odpowiadam: nie!..."

W chórze takim znalazł się jednak pewien rozdźwięk.

Oto niejaki p. Skałkowskij, prezes rosyjskiej Izby handlowej w Paryżu, dał odpowiedź twierdzącą. Przekonanie swe, że Francya znajduje się w stanie dekadencyi, motywuje między innemi panującym charakterystycznym dla Moskala argumentem. Francuskie „partye polityczne różnią się gruntownie między sobą interesami i sympatyami".

Człowiek ten, wzrosły pod carskim knutem, zrozumieć nie może ustroju państwowego, który pozwala otwarte wypowiadanie się najrozmaitszych grup ludności. Walki poglądów, opinii, interesów, które dla każdego nowożytnego społeczeństwa stanowią konieczny warunek życia i postępu, jemu przedstawiają się tylko jako znak słabości władzy, która nie ma siły, by zniewolić usta niezadowolonym, jak to się dzieje w Rosyi. Urzędowe kłamstwa caratu, zapewniające Europę o zgodzie z losem poddanych, którym państwo nakłada kagańce, dla takiego Skałkowskiego wystarcza za rzeczywistość.

Inteligentny i spostrzegawczy obserwator!

To też zdumiał się nawet „Matin" (pismidło carosławne), który tak się odzywa:

„W każdym razie sądzimy, że przyjemniej jest być mieszczaninem lub chłopem upadającej Francyi, niż podnoszącej się Rosyi... Czyż bowiem w tej Rosyi znajdzie się „naród dobrze odziany i żywiony, wesoły i szczęśliwy?"

Opinia p. Skałkowskiego jest dla nas tem ciekawsza, że i w społeczeństwie polskiem istnieje sporo podobnych mu okazów.

A może jest to „słowiański" sposób patrzenia na rzeczy?

Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej, odbytem dnia 12 b. m., poseł dr Rappaport omawiał obecny stan sprawy dróg wodnych w Galicyi. Jak wiadomo, roboty rozpoczęte być miały jeszcze w roku bieżącym; tymczasem ostatnia klęska powodzi okazała, że wszelkie przedstępne pomiary oparte były na fałszywych podstawach (?). Opóźni to oczywiście rozpoczęcie robót, ale lepiej, że błąd wyszedł na jaw teraz, a nie dopiero w toku robót. Zanim przystąpi się do nich, rozwiązaną poprzednio być musi kwestya położenia portu i ubezpieczenia Krakowa przed powodzią. Co do ostatniej sprawy, obliczenia namiestnictwa, sejmu i komisyi budowy dróg wodnych różnią się w oznaczeniu zagrażającego stanu wysokości wody; zadecydować ma o tem biuro hydrograficzne na podstawie ogółu zebranych materyałów. W każdym razie najpierw rozpocząte być mogą roboty od Pychowic ku Krakowowi (?), na przestrzeni zaś od Zatora do Skawiny dopiero po rewizyi trasy. Rozpoczęcie robót od Bogumina zawisło od rozstrzygnięcia kwestyi śluz, czy elewatorów, w sprawie tej wpłynęło przeszło 30 projektów. Budowę portu poprzedzić musi przeprowadzenie prac wstępnych w kraju.

Co do robót koło spławności Wisły zaznaczył poseł Rappaport, iż postąpiły one znacznie naprzód; na przestrzeni Przemsza-Kraków wykonano już 50 procent ogółu roboty w tej części, na przestrzeni Kraków-Niepołomice 96 procent, od Niepołomic do Zawichosta, ze strony austryackiej dokonano już 48 proc., ze strony rosyjskiej 45 proc. całej roboty. Kursują już po Wiśle 2 parowce, holujące materyały budowlane, jeden stacyonowany jest w Tarnobrzegu, drugi w Krakowie. Rosya ma już znaczniejszy ruch przewozowy na Wiśle od Zawichostu do Warszawy, gorzej przedstawia się przestrzeń od Ciechocinka do granicy pruskiej, od tej zaś, aż do Gdańska koryto Wisły jest całkowicie uporządkowane. Przy dalszym normalnym postępie robót ze strony austryackiej i rosyjskiej w 1915 r. Wisła mogłaby być zupełnie spławną. Wreszcie podniósł referent, iż obecne położenie parlamentarne może uniemożliwić wszelkie prace inwestycyjne. To też rezolucya, zaproponowana przez radcę Federowicza, wyrażająca gorące życzenie, aby parlament co rychlej wrócił do normalnych funkcyj, została jednogłośnie przyjętą.

W sprawie tamowania przejazdu i spławu galarów na Wiśle przez władze wojskowe, które z powodu ćwiczeń batalionu pionierów, ograniczają ruch do kilku godzin i to w porze zupełnie niedogodnej, obiecał poseł Rappaport wnieść interpelacyę w parlamencie celem przeniesienia placu ćwiczeń poniżej Krakowa.

Po dokonaniu wyboru członka i jego zastępcy do państwowej rady celnej, w osobie p. Rescha i p. Fritscha. odroczono dalszy ciąg posiedzenia, **O pierwszych 4 występach** w teatrze miejskim znakomitego gościa z Warszawy p. Leszczyńskiego podamy sumaryczne sprawozdanie w numerze poniedziałkowym.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Środa: „Koniec Sodomy", dramat w 6 aktach H. Sudermanna (popularne).

Czwartek: „Honor", dramat w 4 aktach H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Panna de la Seigliere", komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela: „Mazepa", tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Londyn, 12 kwietnia. „Times" donosi z Niuczwangu pod datą 8 b. m.: W całej południowej Mandżuryi zalała woda drogi żelazne. Drogi kołowe skutkiem deszczów rozmokły i są niemożliwe do przebycia. Telegrafy polowe są przerwane, jak wogóle komunikacya w całym kraju.

Soeul, 13 kwietnia. Japońskie władze potwierdzają, że stoczono liczne potyczki między Czunsu i Widżu. Główna masa armii japońskiej znajduje się koło Widżu.

Londyn, 13 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że Rosya poczyniła Chinom poważne przedstawienia, domagając się wydalenia ze służby chińskiej japońskich instruktorów, którzy są umieszczeni w wojsku generała Ma. Oficerowie japońscy, obecni w kwaterze generała Ma, mają przeważny wpływ na wojsko chińskie, stojące obecnie na północ od wielkiego muru i używają go w tym celu, by wywołać dywersyę na tyłach generała Kuropatkina i odciąć mu odwrót, jeżeli tego wymagać będą operacye japońskie. Gdyby generał Kuropatkin spotkał się nagle z niespodziewanym atakiem z tej strony, byłby w prawdziwie opłanem położeniu.

Petersburg, 13 kwietnia. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura onegdaj:

Z powodu uszkodzenia linij telegraficznych przez nawalne deszcze, komunikacya telegraficzna była przez jakiś czas przerwana. W noc wielkanocną (starego stylu) ogólnie oczekiwano ataku Japończyków, wskutek czego zarządzono energiczne środki. Wiceadmirał Makarow przepędził noc na łodzi. Nabożeństwo w cerkwi odbyło się przy zasłoniętych oknach. Niedziela wielkanocna przeszła jednak zupełnie spokojnie.

TELEGRAMY.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 12 kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów we wtorek dnia 19 kwietnia b. r. znajdują się: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie ustawy skarbowej i budżetu na rok 1904, łącznie z tem zaś pierwsze czytanie rozporządzenia cesarskiego z dnia 29 czerwca 1903 w sprawie ściągania podatków i dodatków, jako też wydatków państwowych w czasie od 1 czerwca do 31 grudnia 1903, oraz podobne rozporządzenie cesarskie z dnia 29 grudnia 1903 r., za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904 r.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 12 kwietnia. Sejm węgierski odbył dzisiaj pierwsze posiedzenie po świętach. Do Izby wpłynęło między innemi zapraszenie komendanta marynarki na ceremonię próbnego biegu okrętu wojennego „Arcyksiążę Fryderyk". Po krótkiej dyskusyi, podczas której opozycya protestowała przeciw niemieckiej nazwie okrętu (Erzherzog Friedrich) przyjęto zaproszenie do wiadomości.

Poseł Polonyi prosi, aby najpierw przystąpiono do załatwienia budżetu na rok 1904, a przedewszystkiem do uregulowania kwestyi robót komasacyjnych w Siedmiogrodzie i przeprowadzenia reformy wyborczej.

Prezydent ministrów Tisza uznaje wielką ważność robót komasacyjnych na Siedmiogrodzie, i ważność reformy wyborczej. Prace przedwstępne w tej mierze już są w toku. Prezydent musi obstawać przy gruntownem rozważeniu tej sprawy, skoro nowa ustawa wyborcza już przy następnych wyborach w roku 1906 ma być zastosowaną.

Nowe działa.

Budapeszt, 13 kwietnia. Wiedeński arsenał ukończył próbną baterye, złożoną z 6 dział z bronzu. Bateryа ta zostanie wysłaną wraz z jednem działem ze stali do Krakowa do 1 pułku artyleryi korpusowej, a stąd do Haymasker koło Wesprymu, a potem na plac strzelniczy koło Erkönyi dla dalszych prób.

Rjeka—Nowy Jork.

Budapeszt, 12 kwietnia. Jak słychać prezydent gabinetu hr. Tisza, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w najbliższym czasie wniesie do Izby projekt ustawy w sprawie utworzenia linii parowców z Rjeki do Nowego Jorku. Przedłożenie to uzupełni ustawę o wychodźctwie. Równocześnie przedłoży Izbie ugodę, zawartą między rządem a linią Cunarda w sprawie regularnego ruchu z Rjeki do Nowego Jorku.

Renta węgierska.

Budapeszt, 12 kwietnia. Minister skarbu Lukacs zawarł umowę z węgierskiem konsorcyum banku kredytowego w sprawie emisyi 4 procentowej renty koronowej na sumę 80 milionów koron na cele inwestycyjne.

Konflikt austryacko-włoski.

Catarro, 12 kwietnia. Przed niedawnym czasem zarządzoną została kontrola paszportów przez żandarmeryę na wszystkich okrętach udających się za granicę, celem kontroli nad emigrantami. Kapitanowie okrętów włoskich protestowali w ostatnim czasie przeciwko przedsiębraniu rewizyi paszportów. W dniu 7 kwietnia kapitan okrętu Molsetta odmówił żandarmom wstępu na okręt. Gdy żandarmi chcieli przedtem wejść, komendant kazał położyć sztandar na pomoście okrętowym. Na wezwanie żandarmów sztandar ten usunięto poczem odbyła się rewizya.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 12 kwietnia. Kilka rad generalnych uchwaliło wczoraj wystosować adres gratulacyjny do prezydenta Loubeta z podziękowaniem za zawarcie angielsko-francuskiego traktatu, który zapewnia Francyi pokój i umożliwia jej poświęcenie się reformom demokratycznym i socyalnym. Kilka rad generalnych uchwaliło także wotum ufności dla ministerstwa Combesa. Kilka rad generalnych uchwaliło także protest przeciw usuwaniu obrazów Jezusa i krucyfiksów z sal sądowych. Rada generalna Dolnej Loary, obradująca w Nantes, uchwaliła obraz Jezusa, usunięty z sali sądowej umieścić w sali posiedzeń rady generalnej. Adwokaci w Rennes wezwali ludność, aby z okazyi usunięcia obrazów Jezusa z sal sądowych, brała udział w mszy pokutnej. Mszę pokutną ma celebrować kardynał Laboure.

Sprawa Pelletana.

Paryż, 12 kwietnia. Pozaparlamentarna komisya marynarki odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Pelletana. Pelletan oświadczył, że rząd użyczy komisyi poparcia przy badaniu stanu marynarki. Po dłuższej dyskusyi mianowano sprawozdawców, którzy mają ułożyć referaty o stanie marynarki, o budowie nowych okrętów i o środkach obronnych kolonij, poczem komisya się odroczyła do dnia 25 maja.

Sprawa Marchanda.

Paryż, 12 kwietnia. Dzienniki bądźto potwierdzają, bądź zaprzeczają doniesienia, jakoby pułkownik Marchand, któremu nie pozwolono na udanie się na plac boju do Azyi wschodniej podał się do dymisyi. Minister wojny usprawiedliwił odmowę, wobec ambasadora rosyjskiego, który prosił o wysłanie Marchanda, tem, że komisya francuska już się znajduje na placu boju.

Strejk tkaczów we Francyi.

Rouen, 12 kwietnia. W Darnetal usiłowali strejkujący tkacze zmusić do połączenia się z nimi jednego robotnika pracującego. Przyszło do bójki. Żandarmerya użyła broni palnej. Kilka osób rannych. Dokonano szeregu aresztowań.

Zamach na prezydenta ministrów.

Madryt, 13 kwietnia. Agencya Fabra donosiła z Barcelony wczoraj po południu: Prezydent ministrów Maura został poraniony sztyletem w chwili, gdy opuszczał gmach rady generalnej. Szczegółów brak. Jak sądzą, rana Maury nie jest niebezpieczna.

Barcelona, 13 kwietnia. Agencya Fabra podaje z pół-urzędowego źródła o zamachu na życie prezydenta gabinetu następujące szczegóły:

Napastnik miał w ręku wielki nóż kuchenny, silnie wyostrzony i pchnął nim ministra w pierś, ale na szczęście ostrze sunęło się po haftach munduru i ugodziło przez sukno tak lekko, że Maura odniósł tylko lekkie skaleczenia długości 2 centymetrów w pobliżu szóstego żebra.

Przywołany lekarz zbadał skaleczenie i nie przedsięwziął żadnych środków, poradził tylko ministrowi, aby przez parę godzin zachowywał zupełny spokój.

W mieście wiadomość o zamachu wywołała ogromne wrażenie. Król kilkakrotnie dowiadywał się o zdrowie prezydenta gabinetu i kazał sobie przedkładać raporty ze śledztwa.

Policya stwierdziła, że sprawca zamachu jest anarchistą, z zawodu służącym, a nazywa się Joachim Michał Arta. W chwili aresztowania wyrwał się i chciał sobie roztrzaskać głowę o mur, ale mu w tem przeszkodzono. Mimo to ranił się lekko przy uderzeniu.

Barcelona, 13 kwietnia. Godzina 12 w nocy. Wiadomość, jakoby prezydent ministrów Maura został zraniony sztyletem, okazała się fałszywą (!). Zajście całe przedstawia się jak następuje: Gdy Maura, po opuszczeniu pałacu rady generalnej, wsiadał do powozu, rzucił się na niego młody, czarno ubrany mężczyzna z podniesioną pięścią i chciał Maurę uderzyć. Powstało zamieszanie i ogromna panika; w pierwszej chwili myślano, że Maura został raniony. Agenci policyjni rzucili się na napastnika i uwięzili go. Maura bez żadnego dalszego wypadku odjechał. Uwięzionego odstawiono na 'prefekturę.

Demonstracye podczas procesyi.

Madryt, 12 kwietnia. Z okazyi procesyi kościelnej urządzili wolnomyślni demonstracyę. Przyszło do kontrdemonstracyi, wśród okrzyków przeciw armii. Usłyszano także kilka strzałów, co wywołało wśród ludności wielką panikę. Manifestanci obrzucili dom burmistrza kamieniami. Żandarmi i policya użyli broni, przyczem kilka osób odniosło rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn, 13 kwietnia. W Izbie gmin zażądał premier gabinetu Balfour, by ze względu na zawikłania w Tybecie upoważniono rząd do użycia wojsk indyjskich po za granicami Indyj.

Armia angielska w Indyach.

Simla, 12 kwietnia. Główny dowódca armii indyjskiej lord Kitchener wydał rozkaz dzienny do armii, w którym ostrzega armię indyjską przed przecenianiem własnych sił i wmawianiem w siebie, że jest zdolną do podjęcia walki z każdym nieprzyjacielem. Wojsko musi wykształcić się na wzór nowoczesny, a nie na podstawie zastarzałych tradycyj. Wkońcu podnosi Kitchener konieczność gruntownego wykształcenia sztabu generalnego i zapowiada, że w krótkim czasie będzie utworzonym zakład dla kształcenia oficerów sztabowych dla Indyj.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W sobotę 16 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się zgromadzenie członków stow. „Postęp", Starowiślna 42.

Zgromadzenie poufne malarzy i lakierników w sprawie organizacyi odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stow. „Postęp".

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych, ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczorem poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Pierwszy Maja. 2) Skrócenie dnia pracy. 3) Dyskusya. Handlowcy! Jawcie się licznie, gdyż są to dla was sprawy nie cierpiące zwłoki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).